

Prof. dr hab. Jacek Raciborski

Instytut Socjologii

Uniwersytet Warszawski

Recenzja dorobku naukowego dra Mikołaja Cześnika sporządzona w ramach postępowania habilitacyjnego w Instytucie Studiów Politycznych PAN

Dorobek naukowy dr. Mikołaja Cześnika jest bardzo pokaźny, zważywszy dodatkowo na krótki okres jego gromadzenia. W ujęciu ilościowym na ten dorobek składa się 17 artykułów opublikowanych na łamach czołowych czasopism polskich indeksowanych w międzynarodowych bazach („Studia Socjologiczne”, „Studia Polityczne”, „Polish Sociological Review”, „Kultura i Społeczeństwo”) oraz na łamach dwóch czasopism zagranicznych, („Communist & Postcommunist Studies”; „Central European Political Science Review”), 19 rozdziałów opublikowanych w ramach prac zbiorowych (w tym kilka w języku angielskim), kilku raportów i – co bardzo ważne- jednej monografii. W zestawieniu tym pomijam prace o charakterze raportów z badań. Niektóre z publikacji uwzględnionych w powyższym zestawieniu mają swoich współautorów, co naturalne w sytuacji prowadzenia zespołowych badań. Deklarowany przez habilitanta wkład w artykułach mających współautorów jest na ogół nie mniejszy niż 50%, a w przypadku dwóch artykułów zaliczanych do osiągnięcia habilitacyjnego wynosi on 75%.

Wyjątkowe miejsce w dorobku M. Cześnika zajmuje monografia „Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza” (Warszawa 2007) powstała na bazie rozprawy doktorskiej obronionej w Instytucie Studiów Politycznych PAN w 2006 roku. Jest to nadal najważniejsza praca wyjaśniająca społeczne uwarunkowania frekwencji wyborczej w Polsce. Przyniosła wiele ustaleń na miarę odkryć, ale najważniejsze było wykazanie przez Cześnika, że wysoka absencja wyborcza w Polsce, także w porównaniu i z innymi państwami postkomunistycznymi, nie znajduje wyjaśnienia w czynnikach strukturalnych i instytucjonalnych, zwłaszcza w różnicach prawa wyborczego. Żadne odmienności między Polską a tymi krajami pod względem struktury zawodowej ludności, jej wykształcenia, dochodów, miejsca zamieszkania nie wyjaśniają tak niskiej frekwencji w Polsce, chociaż wymienione czynniki mają pewne znaczenie w wyjaśnianiu wewnątrz krajowych różnicowań frekwencji. W tej pracy ważne było także udowodnienie, iż rozproszone poparcie polityczne (w sensie Eastona) też nie wyjaśnia wyjątkowo wysokiej absencji w Polsce.

Jest wielką zasługą Mikołaja Cześnika nadanie ciągłości polskim badaniom nad frekwencją wyborczą i usytuowanie ich w kontekście porównawczym. Cykl artykułów zgłoszonych jako osiągnięcie habilitacyjne, skoncentrowany na analizie dynamiki zjawiska frekwencji wyborczej, ostatecznie przesądza o jego wyróżnionej roli w tym obszarze badań politologicznych i socjologicznych. Do jej odegrania miał Cześnik znakomite instytucjonalne warunki, gdyż wykorzystać mógł studia nad tym problemem prowadzone w początkach transformacji, w szczególności przez R. Markowskiego, T. Żukowskiego i Recenzenta, a przede wszystkim dlatego, że od początku swojej kariery zawodowej jest jedną z najważniejszych osób realizujących Polskie Generalne Studium Wyborcze prowadzone pod kierunkiem R. Markowskiego w ISP PAN i skoordynowane z Comparative Study of Electoral Systems (CSES). Od razu trzeba dodać, że dzięki twórczości Cześnika i olbrzymiej jego konferencyjnej aktywności wyniki badań PGSW są w tym fragmencie dobrze upowszechniane. A nie można tego powiedzieć o wielu innych tematach podejmowanych w ramach tych cennych badań.

W swej recenzji pragnę w pierwszym kroku podkreślić najwartościowsze elementy w artykułach, które złożyły się na osiągnięcie habilitacyjne Mikołaja Cześnika zatytułowane „O dynamice uczestnictwa wyborczego w Polsce. Wybrane aspekty zagadnienia”, wskazać na drobne usterki, a w następnym kroku dokonać uogólniającej oceny dorobku i w jej ramach przedstawić kilka uwag krytycznych dotyczących konkretnych tez lub szerzej praktyki badawczej habilitanta.

W artykule „Przyczyny zmiany frekwencji wyborczej w Polsce: przykłady wyborów parlamentarnych w 2005 roku i 2007 roku” (Studia Socjologiczne nr 3(194) /2009) Cześnik wykazał, iż duże zmiany poziomu frekwencji obserwowane pomiędzy wyborami 2005 i 2007 nie dokonały się za sprawą zmiany struktury demograficznej elektoratu. Przedstawia też prawdziwie interesującą hipotezę, wymagającą wprawdzie dalszej weryfikacji, dotyczącą jednego z mechanizmów zmiany preferencji wyborczych. Otóż wyborcy bardzo często zanim zmienią swoje preferencje co do partii przechodzą przez fazę wycofania się z udziału w wyborach. Cześnik pokazał to zjawisko na przykładzie wyborców SLD z 2001 roku, którzy w 2005 r zdemobilizowali się w stopniu ponadstandardowym. Był to jeden z ważniejszych czynników odpowiedzialnych za katastrofalną wówczas frekwencję wyborczą.

W artykule „Głosowanie jako nawyk w nowych demokracjach – przykład Polski” (współautor M. Żerkowska – Balas) opublikowanym właśnie w rozszerzonej wersji na łamach „Communist & Postcommunist Studies ” (46/2013; czasopismo z tzw. listy filadelfijskiej) i dodatkowym współautorem (M. Kotnarowski) poruszono kilka problemów znaczącej wagi dla teorii demokracji. Odniosę się do angielskiej wersji tego artykułu, gdyż pojawia się w niej problem wpływu wzorów zachowań wyborczych w czasach komunizmu na zachowania wyborcze w młodej demokracji (wątek nieobecny w wersji opublikowanej na łamach „Studiów Socjologicznych”). Nadto

w Aneksie artykułu zaprezentowano wyniki analizy regresji logistycznej dobrze pokazujące wpływ netto uczestnictwa w poszczególnych wyborach z lat 1990-1995 na udział w wyborach 1997 roku. Co do kwestii ciągłości: Autorzy wątpią w jakąkolwiek ciągłość wzorów wyborczej partycypacji pomiędzy czasami komunistycznymi a nowymi demokracjami, podkreślając głębię transformacji i całkowicie inny obecnie kontekst zachowań wyborczych. Sądzą, iż nie mają racji: ciągłość występuje na poziomie postaw wobec państwa, które przenoszą się na zachowania wyborcze. To jest jednak dyskusja, którą trudno prowadzić na gruncie tego rodzaju argumentów empirycznych jakie wykorzystuje Cześnik i trzeba ją odłożyć do innej okazji.

Główna teza artykułu, iż głosowanie również w Polsce jest nawykiem została – zdaniem autorów- udowodniona, gdyż uczestnictwo w jednych wyborach znacząco podnosi prawdopodobieństwo uczestnictwa w następnych, niezależnie od innych czynników wpływających na partycypację. Czy jednak właściwe jest tu pojęcie nawyku? Nawyk lokować należy w sferze czynności wykonywanych bezrefleksyjnie, automatycznie, a w tym przypadku za nawyk Autorzy uznali również zachowania wynikające na przykład z poczucia powinności obywatelskich. A tej zmiennej w istocie nie kontrolują (kontrola wiedzy o polityce i politycznego sprawstwa nie wystarcza). Następnie: zamieszczone w Aneksie modele regresji pokazują, że wpływ uczestnictwa w poprzedzającej elekcji jest najsilniejszy a w odległych wyraźnie słabszy. Tymczasem, jeżeli coś jest nawykiem, to raczej się wzmacnia niż wygasa. Uważam, iż to nie tyle uczestnictwo co absencja ma w Polsce nawykowy charakter. Niezależnie od przedstawionych wątpliwości co do interpretacji uzyskanych przez Autorów wyników są one bardzo wartościowe i mają praktyczne konsekwencje. Wzmacniają postulaty prowadzenia socjalizacji dla demokracji oraz kampanii profrekwencyjnych.

Mikołajowi Cześnikowi zawdzięczamy faktograficzną wiedzę o rozmiarach stabilności vs niestabilności wyborczej w Polsce. Artykuł „Voter Turnout Stability – Evidence from Poland”, (Polish Sociological Review 1(165) 2009, czasopismo z tzw. listy filadelfijskiej) przynosi bardzo szczegółowe oszacowania rozmiarów tego zjawiska na podstawie badań PGSW. I tak dowiadujemy się że stale głosujących i stale niegłosujących jest w Polsce łącznie ok. 72% uprawnionych i jest to wskaźnik bardzo niski w porównaniu z innymi demokracjami, również młodymi. Niestabilność uczestnictwa obserwujemy nie tylko w perspektywie długofalowej. Cześnikowi udało się uchwycić zjawisko niestabilności w krótkiej perspektywie czasowej dzięki zbiegowi w 2005 roku wyborów parlamentarnych i prezydenckich (2 tury). Analiza społecznych zróżnicowań w obrębie kategorii stabilnych niegłosujących jak i stabilnych głosujących przyniosła wyniki zgodne z tym co już od dawna wiadomo o społecznych determinantach absencji vs. frekwencji. Zaslugą Cześnika jest jednak oszacowanie siły wpływu netto poszczególnych zmiennych na stabilność vs niestabilność wyborczą. Są też w tej pracy dobrze udokumentowane tezy wcale nieoczywiste, jak ta że prawicowe autoidentyfikacje podnoszą prawdopodobieństwo bycia stabilnym wyborcą; że pozytywnie na

stabilność uczestnictwa wyborczego wpływa wysoka religijność. Za pewną słabość tego artykułu uważam brak próby sięgnięcia do innych danych o zachowaniach wyborczych Polaków niż zbierane w ramach PGSW. Mam tu w szczególności na myśli dane z exit polls przeprowadzanych przez TNS OBOP. Zawierają one pytanie o uczestnictwo i preferencje respondenta w poprzednich wyborach. Odwołując się do nich jako do pomocniczego źródła Autor mógłby lepiej uzasadnić swoje szacunki stabilności wyborczej.

W artykule „Chwiejni versus kapryśni – niestabilność zachowań wyborczych w Polsce” (Studia Polityczne 28, współautorzy P. Grzelak, M. Kotnarowski) Mikołaj Cześniak kontynuuje swoje zainteresowania chwiejnością wyborczą z tym, że stara się połączyć dwa podstawowe wymiary zmiany zachowań wyborczych: niestabilność uczestnictwa w wyborach ze zmianami preferencji między wyborami. Ujęto to zgrabnie już w tytule: chwiejni to wyborcy zmieniający preferencje partyjne pomiędzy wyborami a kapryśni to wyborcy zmieniający decyzje co samego udziału w wyborach. Szukanie różnic między tymi grupami to poznawczo bardzo wartościowe pytanie. Badanie przyniosło sporo ciekawych wyników. Bardzo silnym predyktorem uczestnictwa w wyborach i zarazem stabilności preferencji okazała się zmienna ‘zadowolenie z demokracji’. Skoro tak, to nie należy przesadzać z eksponowaniem nawykowego charakteru zachowań wyborczych Polaków, co habilitant czyni w innym tekście objętym osiągnięciem habilitacyjnym. Inny znaczący wynik to stwierdzenie, że młodszy wyborcy są raczej kapryśni a starsi raczej chwiejni.

Artykuł przyniósł pogłębienie opisu mechanizmu zmiany zachowań wyborczych na poziomie indywidualnym. Demobilizacja jest konsekwencją rozczarowania do „swojej” partii współwystępującego z rozczarowaniem do całego systemu politycznego. Natomiast chwiejność może współwystępować z zadowoleniem z funkcjonowania systemu politycznego. Związek tego rodzaju Autorzy artykułu zaobserwowali w grupie wyborców zajmujących korzystne miejsce w systemie stratyfikacji społecznej.

Dwie szczegółowe kwestie w tym artykule budzą wątpliwości. Pierwsza to kwestia identyfikacja partyjna a chwiejność wyborcza. Obawiam się, że Autorzy nazbyt gorączkowo próbują przenieść kategorię identyfikacji partyjnej z warunków amerykańskich na grunt Polski. Pojęcie identyfikacji partyjnych jest tu wątpliwe, wobec krótkiej historii systemu partyjnego III RP, wielkiej jego zmienności zarówno gdy idzie o rodzaj oferty partyjnej jak i drastyczną zmianę siły poszczególnych partii. Usterką jest też brak informacji o sposobie operacjonalizacji pojęcia ‘identyfikacja partyjna’. Druga kwestia, czy ujawnione związki nie mają charakteru czysto historycznego, skoro zostały opisane na podstawie zmian zachowań wyborczych między 2005 a 2007 rokiem. Wybory 2007 roku były przyspieszone i dalej ujawniały się w nich skutki upadku „wielkiej partii” jaką był SLD. Dyskusji zagadnienia statusu uzyskanych wyników nie przeprowadzono w tekście.

Nie mogło zabraknąć w zestawie prac poświęconych wyborczej partycypacji pracy, w której systematycznie zbadano by związki między stratyfikacją a partycypacją. Cześnik to klasyczne zadanie wypełnił artykułem „Uczestnictwo wyborcze a struktura społeczna w świetle badań PGSW. Czym różnią się głosujący od niegłoszących?” („Studia Polityczne” nr 28/2011). Wielkim walorem artykułu jest objęcie analizą danych odnoszących się do czterech kolejnych elekcji parlamentarnych (1997, 2001, 2005, 2007) oraz posłużenie się tym samym modelem regresji w ich analizie. Nikt z polskich badaczy partycypacji wyborczej analizy o takim zakresie wcześniej nie przeprowadził. A dzięki niej wiemy, że najsilniej na frekwencję wpływają płeć, wiek, wykształcenie, częstotliwość praktyk religijnych i - co ważniejsze – że siła wpływu tych czynników jest w kolejnych elekcjach bardzo zbliżona. Wzory zróżnicowania partycypacji wyborczej okazały się w Polsce podobne do obserwowanych w krajach Europy Zachodniej. To nieco zaskakuje, jeśli zważy się na znacznie niższy w Polsce poziom frekwencji.

Omawiany artykuł stanowi duży i oryginalny wkład do stanu naszej wiedzy na temat partycypacji politycznej. Wątpliwa jest jedynie filozofia polityczna za pomocą której Autor starał się uzasadnić znaczenie tematu. Dość naiwnie rozumie realizację zasady równości w demokratycznych wyborach i taka też jest zakładana przez niego teoria reprezentacji. Wróć do kwestii w uwagach ogólnych.

Ostatni artykuł („Voter turnout and electoral success of pro-European parties in post-communist Europe”, w: P. Levis, R. Markowski (red), *Europeanising party politics? Comparative perspectives on Central and Eastern Europe*”, Manchester University Press 2011) zgłoszony przez M. Cześnika w ramach jednotematycznego zbioru artykułów stanowiącego osiągnięcie habilitacyjne ma dość przewrotną wymowę. Spadająca frekwencja wyborcza w krajach Europy Środkowo-Wschodniej okazała się funkcjonalna dla demokracji, bo sprzyjała wyższemu poparciu dla partii proeuropejskich, co ułatwiło proces akcesji do Unii Europejskiej. Członkostwo w Unii, z kolei, zwrótnie wzmacnia demokrację w krajach ESW. Badanie wpływu poziomu frekwencji na wyniki wyborów to jedno z najtrudniejszych zagadnień socjologii polityki i politologii. Cześnik odwołując się do literatury stwierdza, iż nie wykazano empirycznie, aby w Zachodnich demokracjach istniał silny kierunkowy wpływ frekwencji wyborczej na wynik wyborów. On taki związek wykazał, gdy idzie o przypadek pewnego typu partii w pewnej grupie krajów. Nie jest trudno wyjaśnić to zjawisko na podstawie wiedzy ogólnej: w sytuacji niskiej frekwencji zwiększa się materialna siła głosu grup zmobilizowanych, a zmobilizowani są wyborcy korzystnie usytuowani w strukturze społecznej, a oni zaś z różnych powodów są proeuropejscy. Nieraz empiryczne potwierdzenie takich teoretycznych oczywistości jest bardzo trudne. Tak było i w tym przypadku. Trzeba było dysponować ogromem danych z poziomu indywidualnego z bardzo wielu państw, aby wykazać, że ludzie którzy są gorącymi zwolennikami integracji europejskiej rzeczywiście częściej w wyborach brali udział niż ludzie

sceptycznie nastawieni do Unii. Cześnik jest mistrzem tego rodzaju analiz dzięki codziennemu zaangażowaniu w międzynarodowe badania komparatystyczne i dzięki pracowitości, bo żmudna jest przygotowawcza praca nad bazami danych niezbędnymi do analiz porównawczych.

Cykl artykułów o dynamice uczestnictwa wyborczego w Polsce to tylko fragment dorobku Mikołaja Cześnika. Z pozostałego dorobku przedstawię kilka prac, które uważam za szczególnie ważne: wnoszące do teorii społecznej i politycznej nowe idee lub/i mające wybitne walory metodologiczne, albo dlatego że są kontrowersyjne. W artykule (napisanym wraz z M. Kotnarowskim), „Nowy wymiar politycznego współzawodnictwa: Polska solidarna vs Polska liberalna” („Studia Polityczne” nr 27) Cześnik usiłuje sprawdzić czy polityczne hasło kampanii wyborczych 2005 roku fundujące opozycję Polska solidarna – Polska liberalna wyraziło podział już społecznie istniejący, czy też było to hasło jakich wiele w kampaniach wyborczych, bez związku ze względnie trwałymi postawami obywateli. Okazało się, że autoidentyfikacje badanych na skali Polska solidarna – Polska liberalna mają poważny wpływ na ich preferencje wyborcze oraz że podział ten współwystępuje z podziałem Lewica – Prawica. Przy czym w przypadku rywalizacji PO-PiS ważniejszym czynnikiem wyjaśniającym głosowanie na tę parę jest podział PolSol-PolLib, natomiast preferencje wobec LiD (w 2007 r) i SLD (w 2011) zdecydowanie lepiej wyjaśniał stary podział Lewica – Prawica. Ważne było wykazanie, iż oba te wymiary nie są silnie skorelowane. Dzięki temu mogą tworzyć dwuwymiarową przestrzeń ułatwiającą opis polskiej polityki.

W tego rodzaju analizach cenne jest nastawienie Cześnika, aby nawet publicystyczne hipotezy przekładać na grunt empirii. To ma bardzo pozytywne konsekwencje dla nauk politycznych, gdyż muszą one w jakiś usystematyzowany sposób wykraczać poza zdroworozsądkowe mniemania i odnosić się do demokratycznej praktyki politycznej. A wybory leżą w centrum polityki. Angażują przy tym emocje milionów obywateli, mimo naszego stałego narzekania na pasywność obywateli.

W dorobku Cześnika zwraca uwagę artykuł: „Zawartość programów wyborczych polskich partii politycznych – zastosowanie metody MRG do ilościowej analizy treści” opublikowany jako wprowadzenie do zbioru „Wybory 2007. Partie i ich programy” pod red. I. Słodkowskiej i M. Dołbakowskiej (ISP PAN 2011). Autor ze znanostwem wyrastającym z praktykowania metodologii Manifesto Research Group prezentuje metodę analizy programów partyjnych i kilka wyników opisujących pozycje programowe głównych polskich partii w wyborach parlamentarnych 2001, 2005 i 2007. Artykuł ten niezależnie od faktu, iż przynosi ważne poznawczo rezultaty ma duże walory dydaktyczne. Może być wykorzystywany w nauczaniu ilościowych metod w badaniach politologicznych.

Nietypowy w dorobku Mikołaja Cześnika jest artykuł „Wybory prezydenckie 2010 roku a katastrofa smoleńska” (w: P. Gliński, J. Wasilewski, *Katastrofa smoleńska. Reakcje społeczne*,

polityczne i medialne, Wyd. IFiS PAN 2011). Stara się w nim odpowiedzieć na pytanie czy opinie o katastrofie smoleńskiej wpłynęły na zachowania wyborcze obywateli i jaki był charakter tego wpływu? Krytycznie oceniam cały ten artykuł. Wąsko empiryczny sposób patrzenia na skutki katastrofy smoleńskiej dla zachowań wyborczych przejawionych w wyborach prezydenckich 2010 roku wiedzie do wątpliwych tez. Nadmierne znaczenie przywiązał Cześniak do odpowiedzi badanych na jedno pytanie: czy katastrofa wpłynęła lub nie wpłynęła na ich stosunek do polityki. Skoro tego rodzaju pojedynczą deklarację czyni się zmienną niezależną, to nie ma co się dziwić, że nie ma ona później „statystycznie istotnego wpływu ani na uczestnictwo wyborcze, ani na wybór konkretnego kandydata” (s. 62)”. Ponadto z udokumentowanego przez Autora faktu, że wzory społecznych różnicowań zarówno frekwencji jak i preferencji w 2010 roku były takie same jak w 2005 roku nie można wnioskować, iż katastrofa nie miała wpływu. Jak wykluczyć tezę, że w sytuacji „doskonałego zastępstwa” Lecha Kaczyńskiego przez Jarosława Kaczyńskiego katastrofa spowodowała integrację i wielką mobilizację elektoratu Lecha Kaczyńskiego z 2005 roku, który wiosną 2010 roku był zdemobilizowany i rozproszony. A mogłoby bez tego nadzwyczajnego wydarzenia do takiej reintegracji nie dojść. Pośrednio wskazują na to sondaże preferencji wyborczych. Z ledwo co wytypowanym do prezydenckiego wyścigu B. Komorowskim Lech Kaczyński przegrywał w marcowym badaniu CBOS (2010) w proporcji 38% do 20%.

Istotą mego zarzutu wobec tego artykułu jest zarzut błędnej konceptualizacji problemu badawczego. Nie da się zbadać wpływu wielkiego, wielowymiarowego wydarzenia na preferencje i zachowania ludzi opierając całą analizę na jednym wskaźniku pochodzącym w dodatku z deklaracji badanych i bardzo niejednoznacznym. Dobrze się więc stało, że jest to nietypowy artykuł w dorobku Habilitanta.

Dwa artykuły opublikowane przez Cześniaka w 2008 roku warto potraktować łącznie i wyeksponować ich znaczenie w dorobku habilitanta. Pierwszy z nich „Próżnia socjologiczna a demokracja – przykład postkomunistycznej Polski” opublikowany w „Kulturze i Społeczeństwie” (4/2008) ma charakter teoretycznych rozważań nad możliwymi skutkami dla demokracji pewnego stanu społeczeństwa, który kiedyś S. Nowak określił mianem ‘próżni socjologicznej’; drugi pt. „Próżnia socjologiczna a demokracja – analizy empiryczne” opublikowany w „Studiach Socjologicznych” (2/2008) zawiera próbę empirycznej weryfikacji hipotezy o negatywnych skutkach próżni socjologicznej dla jakości demokracji. Cześniak w tych pracach wykazał się odwagą intelektualną, gdyż zakwestionował powszechne w polskiej socjologii przekonanie o dysfunkcyjności próżni socjologicznej dla demokracji; wskazał też na częste dezinterpretacje tej tezy polegające na przemilczaniu faktu, iż Nowak podkreślał współwystępowanie w społeczeństwie polskim silnych więzi społecznych na poziomie mikro z silnymi identyfikacjami na poziomie narodowym. Można wprawdzie zgłosić zastrzeżenie, że Cześniak twierdząc, iż z teorii demokracji nie wynika, aby demokracja wymagała istnienia silnych społecznych identyfikacji na poziomie mezo,

uwzględnia jedynie jeden nurt teorii, a mianowicie proceduralną teorię demokracji. Robert Dahl, którego kryteria poliarchii w tym kontekście analizuje Autor jest tu, w gruncie rzeczy, dziedzicem Schumpetera. Tymczasem, jeśli weźmiemy pod uwagę postulaty demokracji deliberatywnej /dyskursywnej, to nie sposób sobie wyobrazić procesu kształtowania się woli zbiorowej bez rozwiniętej infrastruktury organizacji poziomu pośredniego – znajdujących się pomiędzy poziomem narodowym a rodziną. Jest też praktyczna kwestia niemożności egzekwowania praw obywatelskich bez szeroko rozumianych stowarzyszeń. Cześnika interpretacja relacji między demokracją a próżnią jest więc kontrowersyjna, ale nieźle uzasadniona.

Prawdziwym wyzwaniem jakie podjął Cześnik była próba weryfikacji empirycznej hipotezy o braku związku między próżnią socjologiczną a jakością demokracji. Podstawowa trudność polegała na znalezieniu wskaźników owej próżni, zważywszy że musiał korzystać z danych zastanych gromadzonych w ramach różnych międzynarodowych programów badań społecznych. Wskaźniki zarówno 'próżni' jak i demokracji mogą być – jak to zwykle bywa – kontestowane, ale wykazana przy tym wyobraźnia socjologiczna i warsztatowa sprawność w operacjonalizowaniu teoretycznych kategorii, w skalowaniu oraz w stosowaniu rozwiniętych technik analizy statystycznej budzą najwyższe uznanie. Podkreślam te walory habilitanta, mimo że zachowuję daleko idący sceptycyzm wobec jego tezy o braku związku między próżnią socjologiczną a jakością demokracji. Uwzględnienie innych korelatów owej próżni (na przykład: skłonność do stowarzyszania się) mogłoby przynieść odmienne rezultaty.

Uwagi ogólne

Systematyczny przegląd dorobku dr. Mikołaja Cześnika skłania do uwypuklenia kilku kwestii, które wcześniej jedynie sygnalizowałem.

Podkreślić pragnę warsztatową biegłość Habilitanta w zakresie ilościowej analizy danych. Bardzo często wykorzystuje różnorodne warianty analizy regresji, w szczególności z analizy regresji logistycznej uczynił swoją specjalność, starannie testuje istotność statystyczną stwierdzanych związków i różnic; analizy nie są przy tym naddatkowe; służą naprawdę weryfikacji hipotez a nie demonstrowaniu warsztatowej biegłości w posługiwaniu się technikami statystycznymi.

Dorobek Cześnika napisany po doktoracie cechuje pewna jednostronność. W zbyt małym stopniu do analizy problemu społecznych determinant frekwencji wykorzystuje inne dane niż dane sondażowe wytworzone w obrębie projektu PGSW i ewentualnie CSES. W szczególności w wyjaśnieniu niektórych kwestii pomocne byłyby oficjalne statystyki wyborcze lub dane z badań typu exit poll. Przykład: badania Cześnika pokazują znacznie większą pasywność wyborczą mieszkańców wsi w porównaniu z mieszkańcami dużych miast. Analiza danych PKW nakazuje skorygowanie tego obrazu: mieszkańcy wsi uczestniczą w wyborach parlamentarnych nieco rzadziej, lecz w wyborach

samorządowych znacząco częściej. Oczywiście wiem, że w modelach regresji używanych w wyjaśnianiu frekwencji Autor nie mógł kompilować danych z różnych badań, ale mógł komentować siłę poszczególnych zmiennych odwołując się do całej wiedzy istniejącej na ten temat.

Chyba najpoważniejsza moja uwaga krytyczna dotyczy niefortunnych odwołań Cześnika do teorii demokracji, w momentach gdy stara się pokazać negatywne konsekwencje wysokiej absencji wyborczej. Prawie we wszystkich artykułach składających się na osiągnięcie habilitacyjne znajduje się teza, że wysoka absencja funduje nierówną reprezentację. Zacytujmy: „„Jedynie równe, „nieskrzywione” pod względem socjodemograficznym uczestnictwo wyborcze jest w stanie zaowocować równą reprezentacją, która z kolei jest warunkiem *sine qua non* zapewnienia równego politycznego wpływu wszystkich grup, warstw i klas społecznych” (Studia Polityczne 28, s.8). Jakże grupy winny mieć równą reprezentację: młodzi, w średnim wieku, starzy; następnie: studenci, bezrobotni, urzędnicy itp.; a może: mieszkańcy wsi, małych miast, dużych miast; wreszcie równo: kobiety i mężczyźni?. A jaka reprezentacja jest równa? Jeśli proporcjonalna do wielkości grup, to które grupy bierzemy pod uwagę, skoro zależnie od kryterium grup-agregatów wyróżnić możemy dowolnie wiele? Grupy o które upomina się Cześnik nie są żadnymi podmiotami politycznymi, to nie są nawet grupy w sensie socjologicznym, lecz zbiory osób. A nawet, gdyby przypisać niektórym z tych zbiorów realność socjologiczną, to trzeba pamiętać, że demokracja nie opiera się na równości grup, lecz na równości obywateli (dotyczy to nawet demokracji konsocjonalnej). Zdziwiło mnie, iż Cześnik nie odwołał się do najlepiej utrwalonych w filozofii politycznej argumentów na rzecz partycypacji, bo wywodzących się wprost od Arystotelesa. Uczestnictwo we wspólnocie politycznej i zainteresowanie sprawami publicznymi to wartości same w sobie, wszak konstytuują człowieka.

Wspominałem wcześniej o odwadze intelektualnej Habilitanta. Doprowadziła go ona do bardzo znaczących dokonań. Jednakże pewien rys jego postawy intelektualnej jest trochę niepokojący. Otóż stara się on nadać sens empiryczny nawet najbardziej skomplikowanym konstruktom teoretycznym i hipotetycznym zależnościom takim jak ‘próżnia socjologiczna’, ‘legitymizacja’, ‘demokracja’, ‘równa reprezentacja’ nazbyt wprost, nazbyt upraszczając problemy, jakby nieświadom ich wielowymiarowości. Powstaje nieraz wrażenie, że konstruując hipotezy mało przejmując się ograniczeniami repertuaru posiadanych zmiennych, których może użyć w operacjonalizowaniu i testowaniu hipotez. Przykładowo: wskaźnikiem próżni socjologicznej czyni odsetek osób niepotrafiących określić swojej klasy społecznej (SS 2/2008, s.13) – tak jakby myślenie ludzi w kategoriach klas społecznych było oczywistością, albo (w przypadku drugiego zbioru danych) wskaźnikiem tej próżni czyni odsetek osób podkreślających łącznie swoje identyfikacje religijne, polityczne i narodowe (SS2/2008). Podobne wątpliwości rodzi uznanie za wystarczający wskaźnik jakości demokracji zmiennej: deklarowane zadowolenie z demokracji (s.16).

Bywa, że język prac Cześnika jest nieco pretensjonalny, co rzuca deklarowany falsyfikacjonizm prawdziwie razi, gdy odnosi się do teorii objaśniających mechanizmy z głębokiego poziomu rzeczywistości społecznej. Pojęcie teorii jest przy tym w pracach Cześnika nadużywane: „Teoria mówiąca, że głosowanie jest nawykiem, do dnia dzisiejszego testowana była wielokrotnie”. (112) (identyczne zdanie w wersji angielskiej (97)). Gdy mowa o języku prac Habilitanta to pragnę jednak podkreślić, że ogólnie rzecz biorąc jest to język bardzo poprawny, precyzyjny i wolny od częstego w naukach społecznych mętniactwa i żargonu. Niebagatelne są też konstrukcyjne walory jego prac – wszystko jasno i po kolei wyłożone.

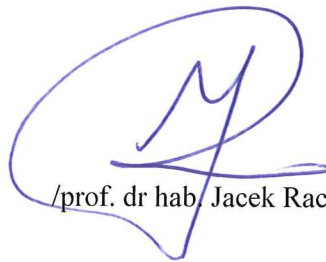
Zestawione powyżej ogólne uwagi krytyczne błędą w zderzeniu ze skalą oryginalnego dorobku naukowego Mikołaja Cześnika. Nadto część tych krytyk to wręcz nieuchronne koszty uprawiania ambitnej empirycznej politologii. Jego publikacyjna aktywność już znalazła wyraz w międzynarodowych wskaźnikach cytowań. Wprawdzie wg bazy Web of Science wskaźnik jego cytowań wynosi „0”, ale jest to baza całkowicie niedostosowana do oceny dorobku badaczy z zakresu nauk społecznych. Według bazy Publish or Perish habilitant ma 110 cytowań a jego indeks Hirsha wynosi 6.

Aktywność Habilitanta w międzynarodowych projektach badawczych zasługuje na najwyższą ocenę. Uczestniczył on jako wykonawca w kilku projektach zrealizowanych w ramach Szóstego i Siódmego Ramowego Programu UE poświęconych partycypacji politycznej i szerzej demokracji. Od 2009 roku jest przedstawicielem Polski w Komitecie Sterującym (IS 0806) programem „The True European Voter: A Strategy for Analysing the Prospects of European Electoral Democracy (IS 0806). Lista innych projektów w które dr Cześnik był zaangażowany w ostatnich latach jest dużo dłuższa. Oczywiście jest wśród nich Polski Generalny Sondaż Wyborczy, w którym uczestniczy od 2000 roku jako jeden z najważniejszych wykonawców. Ten właśnie projekt zaowocował największą liczbą jego publikacji.

Konferencyjna aktywność dr Mikołaja Cześnika jest po prostu ogromna. Oto w jednym tylko roku 2012 wziął udział w następujących zjazdach naukowych i konferencjach: 22nd IPSA World Congress of Political Science, Madryt 8-12 lipca – przedstawił na nim 2 referaty (jeden wspólny z dwoma innymi badaczami); ECPR Joint Sessions, Antwerpia 10-15 kwietnia 2012 – referat razem z R. Markowskim; II Ogólnopolski Kongres Politologii, Poznań 19-21 września 2012 roku – referat; WAPOR Conference, Gdańsk 15 marca 2012 roku – referat. Pragnę podkreślić, iż dr Cześnik nie uprawia turystyki naukowej, jak to się dość często zdarza. Te konferencje są konsekwencją jego codziennego zaangażowania w krajowe i międzynarodowe duże projekty badawcze.

Konkludując, stwierdzam, że dorobek naukowy dra Mikołaja Cześnika jest oryginalny i stanowi bardzo istotny wkład do dorobku polskiej politologii i socjologii. Spełnia wszystkie kryteria określone ustawą o stopniach naukowych i tytule naukowym. Zdecydowanie opowiadam się za uznaniem tegoż dorobku jako podstawy do nadania dr. Mikołajowi Cześnikowi stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauka o polityce.

Warszawa 8 maja 2013 r



/prof. dr hab. Jacek Raciborski/